

ELIZA ORZESZKOWA

ROTSZYLDÓWNA

Eliza Orzeszkowa

Rotszyldówna

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=55843726

Rotszyldówna:

Аннотация

Rotszyldówna to kolejny głos Orzeszkowej wpisujący się w interesującą autorkę tematykę żydowską, tematykę tolerancji i współistnienia obu narodów zamieszkujących ziemie polskie pod zaborami. Tekst został wydany pośmiertnie w zbiorze „Ostatnie nowele”. Tytuł jest dość przewrotny, gdyż odnosi się do nazwiska jednej z najbardziej wpływowych i legendarnie bogatych rodzin żydowskich. Tymczasem bohaterką jest przeraźliwie biedna Żydówka, która nie tylko nie zasymilowała się i nie znalazła swego miejsca, ale nawet nie rozumie języka polskiego. Z nędzą dziewczyny, prawdopodobnie sieroty, kontrastuje też pora roku, wiosna, która kojarzona jest potocznie ze szczęściem i rodzącą się nadzieją. Opowiadanie Orzeszkowej tej nadziei nie daje.

Eliza Orzeszkowa

Rotszyldówna

Dnia tego, o południu, świat był cały złoty i świetny. W drzewach i krzewach świegotały, śpiewały ptaki, w usianych kwiatami trawach ćwierkały, brzęczały owady, pobliska rzeka płynęła szafirem i srebrem, a u jej brzegu woda pluskała, ludzie gwarzyli, śmiali się, nucili. Nie darmo pradawni przodkowie nasi twarzami padali przed słońcem, wołając: Królu i ojcze! Dziś także, gdy ten prastary bożek ludzkości wzniósł nad światem oblicze jasne, ciepłe, potężne, z niezliczonych złotych włosów jego, w każdy liść drzewa, w każdy płatek kwiatu, w każdą tkankę trawy i kroplę krwi ludzkiej polały się zdroje ciepła, pogody i siły. Raźnie, wesoło, silnie dnia tego przyroda i ludzie śpiewali pieśń życia.

W tę pieśń wsłuchana, nagle, niespodziewanie usłyszałam głośnie, ciężkie, długie westchnienie. Szłam wtedy po miękkiej, żółtemi gwiazdkami usianej trawie dziedzińca wzdłuż oficyny, w której, oprócz kilku parobków, mieszkał jeszcze pachciarz Lejba. Westchnienie, rozległo się za otwartym oknem mieszkania Lejby; zatrzymałam się przy niem i w głąb małej izby, kuchnią będącej, spojrzałam. Brudna, ponura, smrodem kuchennych przypraw napęczniona ciemnica; w niej jakieś graty bezkształtne, gliniane naczynia, parę wiader i stołków, trochę polan u pieca, miotła w kącie, łupiny od jaj i kartofli na

podłódze, w powietrzu na wyprężonym sznurze wiszące mokre łachmany. Jakby na świecie ani jasności słońca, ani połysku traw i liści, ani zapachu kwiatów, ani wesołych plusków wody i głosów ludzkich nie było. Zmrok, smród, śmiecie – nic więcej. Ale kto tam tak głośno, ciężko, przeciągle wzdychał? Zaledwie mogłam doszukać się wzrokiem przysiadłej u stóp pieca istoty ludzkiej, a ponieważ plecami do okna zwróconą ona była, nic z niej zrazu nie zobaczyłam, oprócz rozsypanych po plecach ogromnych, nieco krętych, jak noc czarnych włosów. Były to włosy tak ogromne, że z pod nich widać było tylko część znoszonej, krótkiej spódnicy i nogi nagie, ze stopami obutymi w płytkie, dziurawe trzewiki. Przed wygasłą i pustą, czarną paszczą pieca, wpołsiadząc, wpołkłęcząc prała; domyślać się tego było można po ruchach jej rąk i ramion, od których włosy jej poruszały się także, jak gęste, czarne fale. Wstała i parę kroków uczyniwszy, rozpostartą, mokrą szmatę na sznurze obok innych zawieszać poczęła. Wtedy zobaczyłam, że wzrost miała średni, piersi i ramiona wąskie, kaftan podarty i szeroki, rozchylający się u piersi, okrytej także podartą koszulą. Z za wszystkich tych dziur, jak też pomiędzy trzewikami a brzegiem spódnicy, ukazywało się ciało chude i tak ciemne, że prawie brązowe. Twarzy jej nie widziałam jeszcze.

– Dziewczynko! – zawołałam.

Żadnej odpowiedzi.

– Dziewczynko!

Nic jeszcze. Może jest głucha. Podniosłam głos do dość

wysokiej skali.

– Dziewczynko!

Nic. Wiesz szmatę swoją na sznurze i albo wołania mego nie słyszy, albo do siebie go nie bierze. Zdobyłam się na koncept i zawołałam:

– Żydóweczko!

Odwróciła twarz i wydała z gardła przeciągły, pytający brzmiały dźwięk:

– H-a-a-a? – Słyszała więc i uprzednie wołanie moje, tylko nie brała go do siebie. Teraz, gdy powiedziałam, aby zbliżyła się, zrozumiała natychmiast, ku oknu, za którym stałam, podeszła i wnet małą ręką oczy przysłoniła, bo do zmroku nawykłe, przed blaskiem światła zmrużyły się one boleśnie. Wtedy dopiero, gdy ręka jej opadła, ujrzałam twarz, wśród której ogromne, jak noc czarne oczy nad resztą rysów panowały. Włosy i oczy były szczegółami tak nad całą jej powierzchnością panującymi, że w obu nich inne prawie całkiem uwadze umykały. Była bardzo młoda, najpewniej siedemnastoletnia; chudość jej ciała, żółtość twarzy, brunatność rąk i piersi odrażały, a wśród tej całości brudnej i szpetnej, we włosach i oczach osiadła i z nich wspaniałym źródłem tryskała poezja młodości i piękności kobiety.

– Jak ci na imię?

Milczała. W pięknych jej oczach, nieruchomo na mnie patrzących, malowało się zdziwienie.

– Jak ci na imię, kochanko?

Oczy jej zdziwiły się jeszcze bardziej, ale usta nie poruszyły się wcale. Może mnie nie rozumiała.

– Skąd jesteś rodem? Wszakże od paru tygodni zaledwie Lejbowa na służbę cię wzięła. Skąd tu przybyłaś?

Nic; tylko w wielkich, czarnych, zapadłych nieco oczach zdziwienie coraz rosnące i pod którego wpływem wargi rozchylają się nad rzędem drobnych, białych zębów.

– Może ze Skidla?

Głową zrobiła bardzo powolny ruch przeczący.

Więc rozumiała.

– Może z Łunny?

Powoli na znak twierdzenia skinęła głową.

– Czy sierotą jesteś?

– H-a-a-a?

Nie zrozumiała.

– Matka twoja czy żyje?

Na wielką, zdziwioną źrenicę, nakształt żałobnych zasłon opuściły się długie, faliste rzęsy i całkiem ją zakryły.

– A ojciec?

Nic, tylko dłuższy i głębszy cień rzęsów na żółtych policzkach i szczególny ruch rąk śniadych, które u piersi po pasmie włosów pochwyliły, jakby mocno zatargać niemi chciały.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.